

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, Zamość, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ukrywanie się przed Niemcami, pomoc więźniom, rosyjscy jeńcy, niemiecki żołnierz

Podrzucaliśmy placki dla więźniów w Zamościu

Z czasów okupacji takie dwa fakty jeszcze miały miejsce, że jak Niemcy jechali, jakiś sygnał przyszedł, bo zawsze jakiś sygnał był, że już jadą, to wszyscy mężczyźni uciekali do lasu. No i wszystko było w pogotowiu. My też gdzieś tam w krzakach siedzieliśmy. Czy można będzie wyjść, czy nie, to się później orientowaliśmy. Ojciec też pobiegł do lasu. Z tym, że było powiedziane, że jak Niemcy odjadą, to ja przyjdę do lasu i dam znać. Niemcy, jak już przyjechali, to był samolot z nimi razem –samolot nie strzelał, ale cały czas krążył nad wsią, oni coś tam chcieli, coś robili. I nie pamiętam, czy zabili kogo, czy zabrali kogo, w każdym bądź razie Niemcy pojechali, a ja w pole. I wtedy właśnie w połowie drogi pomiędzy wsią a lasem spotkałam sąsiada. Taki samotnik był. I on zobaczył samolot, nie wiedział, co się stało, nie chciał mnie do lasu puścić. Zaczęliśmy się tam szarpać, no i deszcz taki, taka chmura wyszła, i deszcz taki ciął drobniutki, no i on, że wracaj, wracaj, a ja gdzieś tam mu się wyrwałam i pobiegłam do lasu. No i historia cała, bo dałam znać, że już Niemcy pojechali - i to jest jedna sprawa. Teraz druga sprawa, ale to chyba wcześniejsza jeszcze sprawa. Ludzi, których wysiedlali u nas dookoła, to takie były w Zamościu na tym przedmieściu, jak się od nas jechało, było zagrodzone takie pole. Nie wiem ile warstw drutów tam było. Były te druty kolczaste, jakiś niższy taki płot, wyższy, i bardzo wysoki, żeby tam nie mogli ludzie uciekać z tego. No i też nie wiem, czy to była wiosna, czy jesień, w każdym bądź razie padał taki gruby mokry śnieg. Takie grube płaty wielkie. No i ojciec jechał do Zamościa, nie wiem po co on tam jechał, w każdym bądź razie chciałam z nim jechać i wziął mnie. A kobyłkę śmy mieli tą od partyzantów, i tą kobyłką pociapaliśmy do tego Zamościa. A mama przed wyjazdem napiekła placków takich, jak to dzisiaj się mówi - fajercarze. Na płycie kuchennej napiekła tych placków, ale takich niewielkich, tylko takie drobniejsze placuszki. I w jakiś tam woreczek, czy w coś [włożyła], nie wiem w co, i koło mnie, jak siedziałam

obok ojca, to koło mnie w słomę mi to wsadziła. Pytam się: „Po co te placki?” – „Tata ci powie, jak będziecie jechali” No i jechaliśmy. Jak dojechaliśmy już tam do Zamościa, do tych drutów, bo mówili, że „za drutami” nie mówili, że w więzieniu, czy jak, tylko jak zabierali, to „za druty”- „za druty”wszystkich sprowadzali. No i dojechaliśmy, ojciec mówi tak: „Teraz uważaj, po prawej stroni będą druty” No i jedziemy, faktycznie widzę właśnie te warstwy płotów drucianych, i co widzę za płotem? Widzę za płotem pierwszych rosyjskich jeńców. Siedzą w tym śniegu, śnieg taki zasypany, oni tak siedzą, peleryny takie mieli, jakieś te wojskowe płaszcze czy peleryny, a ten śnieg tak na nich padał, a oni w takim bezruchu siedzieli. A ojciec mówi do mnie: „Teraz jakbyś mogła te placki tak wyrzucać” No, ale gdzie ja wyrzucę? Przez te płoty nie przerzucę. Jedziemy dalej, Niemcy przeganiają tych więźniów, tych jeńców. Jeden Niemiec z tyłu, jeden z przodu, takie kolumnienki. No i ja wtedy, jak dojechaliśmy do nich, to ja zaczęłam te placki powoli pomiędzy drabinką wyrzucać, że to niby spadło z tego. I tak kątem oka zerkam - jednego podniósł ktoś z tych. Ale to za dużo tego było, bo trzeba było tak dwa trzy zrzucić, a ja zrzucałam więcej, bo mama więcej napiekła. W końcu już Niemiec - nie podobało mu się, bo myśmy jechali tak szybciej, i te kolumny mijaliśmy. I Niemiec się tam gdzieś zorientował, bo wprawdzie może tam oko przymykał, bo to na pewno było widać, że ja tam wyrzucam te placki, i: „Halt! Halt! Halt!” Ojciec się zatrzymał, przyszedł i coś tam zaczął bełkotać, niemieckiego nie znaliśmy - ani ojciec, ani ja. No i zaczął grzebać w tej słomie, no i znalazł jeszcze te placki. No i tak plackami tymi, tak za ten worek wziął, i tak ojca po twarzy z jednej strony, z drugiej strony... Mnie nie uderzył, tak, ale tak mnie w każdym bądź razie chlapnął, i kazał nam jechać. No i pojechaliśmy. To nie byli tylko radzieccy [jeńcy]. Ludzie cywilni też byli. Kolumny były takie. Jeńcy rosyjscy siedzieli za tymi drutami, a tutaj gonili naszych... Ale nie patrzyło się kto przychodził. Ja w ogóle nie miałam pojęcia, że jakaś partyzantka jest - czy taka, czy taka, czy inna.

Data i miejsce nagrania	2017-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"